

Joanna A. Nocko

Polityka Federacji Rosyjskiej wobec konfliktu jugosłowiańskiego w latach 1992-2002

Wschodnioznawstwo 1, 295-316

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polityka Federacji Rosyjskiej wobec konfliktu jugosłowiańskiego w latach 1992-2002

Chorwacja oraz Bośnia i Hercegowina

Upadek ZSRR i powstanie Federacji Rosyjskiej spowodowało, że zachwianiu uległ cały powojenny układ na arenie międzynarodowej. Wraz z szybkimi przemianami, na które składała się między innymi transformacja w byłych satelitach radzieckich i zjednoczenie Niemiec pojawiły się nowe wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa poszczególnych państw i regionów. Początek wojny w Jugosławii w 1991 roku był jednym z takich problemów. Powstanie niezależnych republik groziło nie tylko wybuchem konfliktu zbrojnego, ale i rewizją granic, nawet w całym regionie.

Dyplomacja rosyjska stanęła przed poważnym zadaniem określenia celów strategicznych dla państwa na arenie międzynarodowej, co od początku nie było łatwe. Pomijając kwestię braku odpowiednich instytucji i procedur prowadzenia zbalansowanej polityki, poważniejszy był brak porozumienia wewnętrznego co do kluczowych aspektów polityki. Zgadzano się tylko, że należy zachować silną pozycję mocarstwową i w związku z tym angażować się w rozwiązywanie najważniejszych problemów międzynarodowych. Minister spraw zagranicznych Andriej Kozyrjew zdawał sobie sprawę ze słabości zarówno politycznej, jak i gospodarczej państwa. Będąc w początkowym okresie właściwie jedynym architektem linii politycznej, zdecydował się na całkowitą współpracę polityczną i gospodarczą z zachodnimi państwami. Jednocześnie nie chciał opierać się na mitach czy stereotypach, tylko na realiach. Dlatego w polityce wobec konfliktu na Bałkanach nie było odniesień do państwianiskich czy prawosławnych idei, które utrudniałyby kontakty z Zachodem, i mogłyby doprowadzić do wzrostu nacjonalizmu w samej Rosji¹.

Rosjanie zgadzali się na forach międzynarodowych na proponowane rozwiązania pojawiających się kryzysów. Poparli wynegocjowane na początku roku 1992 zawieszenie broni na terenie byłej Jugosławii i utworzenie

¹ A. Fienienko, *Bałkańskij krizis i rossijskije wniesniepoliticheskie prioritety*, [w:] *Wnieszniaja politika Rossii: 1991-2000*, cz. II, t. 6, Moskwa 2001, www.carnegie.ru/ru/pubs/procontra/56808.htm/

UNPROFOR-u. Jako jedno z pierwszych państw zaproponowali wysłanie do regionu żołnierzy. Na podstawie postanowienia Rady Najwyższej z 6 marca „O uczestnictwie rosyjskiego kontyngentu w operacji ONZ podtrzymywania pokoju w Jugosławii” sformowano rosyjski batalion (Rusbat1), który rozmieszczono w sektorze bezpieczeństwa „Wschód-Wschodnia Sławonia”, w rejonie Vukowaru i Osijeku. Wkład ten w siły pokojowe (900-970 osób w zależności od okresu) był jednak nikły².

Gdy w styczniu wiele państw uznało Słowenię i Chorwację za niepodległe państwa, Rosjanie ani nie poparli tego wyraźnie, ani nie skrytykowali. Nie krytykowano też, w przeciwieństwie do innych krajów, polityki Niemiec w pierwszym okresie konfliktu. Uznano, że ważniejsze od formalnego kroku uznania i jego praktycznej realizacji jest podejmowanie takich działań, które przyczynią się do normalizacji w sytuacjach kryzysowych niż zaostrzanie ich jeszcze bardziej. Dyplomacja wyraziła chęć utrzymania tradycyjnych, przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami jugosłowiańskimi, wyrażając jednocześnie poszanowanie wyboru, jakiego każdy z nich dokonał³.

Jednak już 31 stycznia prezydent Jelcyn, podczas konferencji prasowej, przyznał, że Rosjanie prowadzą dialog z rządami Słowenii i Chorwacji i w przyszłym miesiącu dojdzie do ich uznania. Postanowiono postąpić zgodnie z wyborem i prawem do samostanowienia zarówno tych narodów, które wystąpiły z federacji, jak i tych, które w niej zostały (mimo że prawo to zaczęło być traktowane bardzo wybiórczo; nie było jednej opinii specjalistów prawa międzynarodowego, że np. Serbowie z Krainy nie mają prawa odłączenia od Chorwacji – przyp. aut.). Poza tym pojawiło się zainteresowanie nawiązaniem stosunków ekonomicznych z nowymi państwami i podtrzymaniem więzi kulturowych (co w przypadku Słowenii i Chorwacji było pewnym nadużyciem, bowiem kulturowo ciążyły one bardziej do Zachodu, chociażby w przypadku religii, a poza tym ich sytuacja gospodarcza i polityczna w tym czasie nie była zbyt dobra – przyp. aut.). W lutym uznano niepodległość obydwu republik, a w maju nawiązano z nimi stosunki dyplomatyczne. Tym samym przed młodą i niedoświadczoną dyplomacją stanęło trudne zadanie prowadzenia zbalansowanej polityki, uwzględniającej interesy i oczekiwania wielu stron (choćby Serbii, która oczekiwała większego zaangażowania i poparcia), jak i własnych potrzeb, co od początku sprawiało problemy⁴.

Pod koniec kwietnia, wraz z państwami zachodnimi, Rosja uznała niepodległość, a tym samym i integralność Bośni i Hercegowiny, co dla Serbów było

² M. Kożemiakin, *Rossijskije wojennyje w sostawie mieżdunarodnych mirotworczieskich sił na Bałkanach 1992-2003*, 29.04.2003, www.sv-rus/articles/070.htm/.

³ *Iz brifinga A. W. Czurkina, 16 I 1992*, [w:] *Jugosławiański krzys i Rossija (dokumenty, fakty, komentarii 1990-1993)*. *Sowriemiennaja istorija Jugosławii w dokumentach*, t. 2, Moskwa 1993, s. 224.

⁴ *Centralno-Wostoczna Jewropa wo wtoroj połowinie XX wieka. Transformacyja 90-ch godow*, t. III, Moskwa 2002, s. 438.

dość znacznym ciosem. Pod koniec maja oświadczone o gotowości uznania także Macedonii, pod warunkami synchronizacji tego aktu z innymi państwami, a także, aby proces uznawania republiki nie zagroził interesom innych państw (chodziło o Grecję). Jednocześnie Rosjanie przyznali, że nie ma dla nich przeszkód, aby Macedonia została przyjęta do organizacji międzynarodowych, w ramach których można rozpatrywać sporne kwestie między państwami. 5 sierpnia 1992 roku, podczas wizyty w Skopje, zastępca ministra spraw zagranicznych Czurkin wręczył ministrowi spraw zagranicznych Macedonii Maleskiemu notę o uznaniu suwerenności i niezależności republiki. Rosja była siódmym krajem uznającym ten nowy podmiot na arenie międzynarodowej i, co ważne, z nazwą: Republika Macedonia. W międzyczasie uznano też nową federację Jugosławii i uznano ją za spadkobierczynię SFRJ. Rosjanie nie mogli ignorować powstałych faktów na półwyspie, rozpad SFRJ poszedł już za daleko. Jednocześnie, orientując się na Zachód, musieli pogodzić się z jego polityką, a opieranie polityki na mrzonkach i stereotypach (i popieranie np. Serbów) nie przyniosłoby Rosji tak potrzebnych w danym momencie kredytów i pomocy gospodarczej. W rządzie istniało szerokie przekonanie o wspólnocie interesów Moskwy i zachodnich państw. Naiwnie sądzono, że Zachód będzie traktował Rosję jako równorzędnego partnera. Do końca 1993 roku będzie więc ona popierać wszelkie zmiany w Europie.

Nieprzypadkowo więc w maju 1992 roku Kozyriew najpierw spotkał się z liderem Muzułmanów Izetbegowiciem, a dopiero potem z liderami Serbów i Jugosławii. Także zgodę Rosji na poparcie wprowadzenia sankcji gospodarczych przeciwko nowej Jugosławii wyraził Jelcyn na spotkaniu z J. Delorse, na którym wcześniej otrzymał obietnicę pomocy finansowej⁵. 30 maja 1992 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ nałożyła sankcje. Dyplomaci rosyjscy tłumaczyli poparcie dla tego reżimu swoją rolą mocarstwa, które jest odpowiedzialne za utrzymanie międzynarodowego porządku prawnego. Według nich tylko Rada Bezpieczeństwa powinna ponosić odpowiedzialność za całościowe uregulowanie kryzysu jugosłowiańskiego przy użyciu wszelkich przewidzianych w Karcie Narodów Zjednoczonych środków ustanowienia pokoju⁶.

Coraz widoczniejszy na arenie międzynarodowej podział ról mocarstw i założenie a priori o tradycyjnej polityce Rosji wobec Serbów wymusiło niejako na Rosjanach wzięcie na siebie ciężaru negocjacji z Belgradem i Pale. Kontakty te jednak nie dawały większych rezultatów, dawały tylko złudne wrażenie, że Rosja jest ważnym uczestnikiem tego konfliktu i bez jej pomocy żaden rozsądny kompromis nie jest możliwy. Zachód jednakże dostrzegł coraz wyraźniej, że linia ustalonego przez Rosjan kompromisu może być przesuwana bez żadnych poważniejszych reperkusji z ich strony. Wyraźne

⁵ P. Kandel, *Balkany i Rosja: podlinnyje i mnimyje intieresy*, [w:] *Rossija na Balkanach*, Moskwa 1996, www.carnegie.ru/ru/pubs/books/volume/59326.htm/.

⁶ *Centralno-Wostocznaja Jewropa wo wtoroj połowinie XX wieka...*, s. 439.

było tylko to, że nie będzie zgody Moskwy na jakąkolwiek formę interwencji w konflikt, tym bardziej po którejś ze stron. Widząc, że poszczególne decyzje coraz wyraźniej uderzają w Serbów i faworyzują Muzułmanów, próbowano zmienić podejście zachodnich partnerów w kwestii odpowiedzialności za rozpętanie i eskalację konfliktu. Wydaje się, że w tym momencie stanowisko rosyjskich władz było najbardziej wyważone ze wszystkich mocarstw zaangażowanych w Bośni.

Bez względu na słuszność podejmowanych decyzji, całkowita zgoda z Zachodem nie podobała się wielu politykom rosyjskim. Uważano, że próbuje się doprowadzić do „sądu nad Serbią” i odsunąć Jugosławię od podejmowania decyzji (dotyczyło to otwartej w czerwcu 1992 roku konferencji ds. byłej Jugosławii, mającej rozpatrzyć wiele spornych kwestii po podziale kraju, a do której to nie zaproszono przedstawiciela nowej federacji). Problem ten niejednokrotnie był dyskutowany na forum Rady Najwyższej i stawał się coraz wyraźniej polem walki politycznej między prezydentem i parlamentem. Doprowadzało to do przyjmowania rezolucji przez parlament nie odpowiadających oficjalnemu stanowisku Moskwy. Krytykowano popełnienie błędów w ocenie sytuacji na półwyspie, za którymi poszły nieodpowiednie kroki, zrzucające winę na Serbów. Za najgorszy błąd potraktowano uznanie niepodległości Bośni i Hercegowiny i uczestniczenie w reżimie sankcji nałożonych na Jugosławię, co przyniosło tylko ekonomiczne straty. Nacjonaliści domagali się redefinicji całej polityki zagranicznej Rosji i określenia na nowo miejsca państwa w świecie. Praktycznym przejawem takiego myślenia był nabór ochotników na wojnę w Bośni⁷.

Z biegiem czasu i oficjalne kręgi władzy rozczarowywały się tym, co przyniosło, a właściwie nie przyniosło, partnerstwo strategiczne z zachodnimi państwami. Nie były już skłonne przyjmować kolejnych rezolucji i postanowień społeczności międzynarodowej.

Niejednokrotnie opowiadano się za zaostrzeniem przestrzegania reżimu przyjętych sankcji i embarga na broń, które to było łamane przez wiele państw, przypominając jednocześnie, że tylko Rada Bezpieczeństwa ma uprawnienia do rozpatrywania ewentualnych zmian (na przykład w grudniu 1992 roku ZO ONZ zarekomendowało RB zniesienie embarga w Bośni)⁸.

⁷ J. Bratkiewicz, *Rosyjscy nacjonaliści w latach 1992-1996. Od detradycjonalizacji do retradycjonalizacji*, Warszawa 1998, s. 151 i następne. Trudno jeszcze dzisiaj dokładnie powiedzieć, jak było z naborem ochotników i jaka liczba Rosjan brała udział w walkach w Bośni (brak jest wiarygodnych danych – wywiad z najemnikiem rosyjskim zamieściła 20 kwietnia 1995 roku „Gazeta Wyborcza”; niezaprzeczalny jest fakt uczestnictwa najemników z różnych krajów. O kwestii tej często wypowiadało się Ministerstwo Spraw Zagranicznych FR, nie zaprzeczano istnieniu najemników i ochotników rosyjskich i dowodzono, że nie walczą tylko po stronie serbskiej; liczby nie umiano podać).

⁸ *Iz brifinga przedstawiciela MID RF*, 22 XII 1992, „Diplomatyczieskij wiestnik” 1993, nr 1-2, s. 64.

Coraz wyraźniej współpraca między mocarstwami była utrudniona z powodu narastających różnic w podstawowych kwestiach dalszego działania. I wywoływało to rosnącą irytację władz rosyjskich, tak jak w kwietniu 1993 roku, gdy po doniesieniach agencyjnych o zajęciu Srebrenicy (19 kwietnia Rada Bezpieczeństwa zdecydowała o utworzeniu bezpiecznej strefy) w ONZ przyspieszono termin głosowania o zaostreniu sankcji przeciwko Jugosławii. Rosjanie zarzucili pośpiech społeczności międzynarodowej, gdy okazało się, że informacja była fałszywa. Już wcześniej przestrzegali oni przed uleganiem obrazom prasowym, które „epatują” zniszczeniami we wschodniej Bośni. Zarzucili zachodnim dyplomatom „militaryzację myślenia”. Winą jednak za niepowodzenia w przyjmowaniu zaproponowanego planu pokojowego Owena i Vance’a obarczyli wszystkie 3 strony konfliktu i dali jasno do zrozumienia Serbom bośniackim, że Rosja ma swoje priorytety w polityce zagranicznej i nie zamierza przeciwstawiać się całej społeczności międzynarodowej z powodu niemożliwości dogadania się o granice prowincji w Bośni. Ostro też oświadczone, że nie do przyjęcia jest jakakolwiek korekta zewnętrznych granic Bośni, tak jak i wcześniej mówiono o Chorwacji⁹. Jakikolwiek naciski na władze w Pale i mediacje nie dawały jednak rezultatów. Amerykanie coraz bardziej poirytowani przedłużającym się impasem w rozmowach, lansowali coraz wyraźniej opcję siłowego rozwiązania. Rosjanie nalegali więc na zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ na szczeblu ministrów, na którym przyjętoby plan Vance’a i Owena jako oficjalny dokument i narzucono stronom. Sugestie te posłużyły tylko za podstawę dwóch rezolucji ONZ-towskich o „O strefach bezpieczeństwa wokół enklaw muzułmańskich” i „O ochronie konwojów z pomocą humanitarną i sił ONZ”.

Po grudniowych wyborach w 1993 roku rosyjska polityka zagraniczna coraz wyraźniej zaczęła uwzględniać głosy opozycji. Zmiana priorytetów zaczęła się od polityki bałkańskiej. Już podczas pierwszej debaty parlamentarnej nt. polityki zagranicznej 21 stycznia 1994 roku (wystąpił wtedy z informacją o działalności ministerstwa w problematyce uregulowania jugosłowiańskiego zastępca ministra Ławrow), na wniosek Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji, Komunistycznej Partii FR i Partii Agrarnej przyjęto głosami 280 deputowanych rezolucję „O kryzysie na terytorium byłej Jugosławii”. Zażądano w niej zmiany sankcji i niedopuszczenia do użycia siły zbrojnej przeciwko jakiegokolwiek stronie konfliktu. Zyrynowski wyraźnie stwierdził, że Kozyriew będzie musiał odejść, jeśli nie zacznie prowadzić proserbskiej polityki. Ławrow za to stwierdził, że Rosjanie nie poprą rozwiązania siłowego, a co do sankcji, to warunki, z powodu których je wprowadzono faktycznie przestały

⁹ W. Abarinow, *Rosja na Bałkanach. Wyścig mediatorów*, „Eurazja” 1994, s. 51; *Centralno-Wschodnia Jęwropa wo wtorej połowinie XX wieka...*, s. 440.

istnieć, należy więc zweryfikować podejście do tej kwestii¹⁰. Od tego momentu Kozyriew zaczął zmieniać retorykę swoich wypowiedzi. Bośniacki kryzys zacznie być odnoszony do sfery bezpośrednich, narodowych wręcz interesów rosyjskich, coraz częściej rozmijających się z interesami społeczności międzynarodowej. Coraz częściej padać będą słowa o partnerstwie z Zachodem, ale już nie tyle strategicznym, co racjonalnym. Niebezpieczne dla prowadzenia i wiarygodności polityki zagranicznej stały się jednak dyskusje między resortami, niejednokrotnie prowadzące do skandali na skalę międzynarodową.

Przy początkowych pojedynczych akcjach NATO reakcje będą wyraźnie negatywne, ale miękkie, ostrzej zabrzmiały w 1995 roku. Rozdźwięki na linii Moskwa-Waszyngton były coraz wyraźniejsze. Chodziło głównie o to, że siły użyłyby pakt wojskowy, a według Moskwy tylko ONZ ma prawo podejmować takie decyzje. Jednocześnie działania NATO zostawiłyby Rosję na uboczu polityki światowej, stałaby się ona biernym obserwatorem, a inne mocarstwa rozdawałyby główne „karty”. Nie zamierzano biernie na to czekać, starając się nadal próbować tylko politycznych metod. Rosjanie zgodzili się na użycie siły zbrojnej (interpretując rezolucję nr 836), ale tylko w obronie własnej przez żołnierzy sił pokojowych i w razie zagrożenia ich bezpieczeństwa, utrudniania dostarczania pomocy humanitarnej lub agresji na strefy bezpieczeństwa. Ostateczną decyzję podjąć miał Sekretarz Generalny ONZ, po rekomendacji głównodowodzącego siłami pokojowymi i po konsultacji ze stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa. Podkreślano też, co ważne, że w rezolucji nie zawarto, że należy interweniować tylko w razie działań Serbów bośniackich, ale przeciwko stronom naruszającym jej zapisy (według Rosjan formacje zbrojne Muzułmanów i Chorwatów także lekcewały status personelu ONZ). Już wcześniejsze wykorzystywanie UZE i NATO do wypełniania rezolucji RB ONZ nie podobało się Rosjanom. Zgadzało się, że należy zabezpieczyć wszelkimi środkami wypełnianie postanowień dokumentów, ale w przypadku patrolowania przez UZE Dunaju, w celu kontrolowania reżimu sankcji, żądali informowania o tych ruchach. Wyraźnie mówiono, że dla Rosjan obszar basenu Dunaju i Morza Czarneego jest strategicznym regionem i dlatego nie zgodzą się na jakiegokolwiek działania bez konsultacji. Także w kontrolowaniu strefy zakazu lotów nad Bośnią nie wzięli udziału Rosjanie i za późno stwierdzili, że był to błąd polityczny. Nie kwestionowali jednak wykonywania podczas tej misji działań obronnych, jak w przypadku zestrzelenia samolotów serbskich nad Bośnią.

Sytuacja nabrała przyspieszenia po wybuchu bomby na targowisku Markale, w Sarajewie, 5 lutego 1994 roku. Od razu oskarżono o masakrę Serbów, wszystkie stacje telewizyjne pokazały wstrząsające obrazy z miasta. Większość państw uznała to za naruszenie rezolucji, Sekretarz Generalny ONZ zwrócił

¹⁰ „Wiadomości – biuletyn OSW” z 24 stycznia 1994 roku, nr 17(609), s. 2. Kozyriew straty z tytułu sankcji ocenił na początku 1994 roku na 1,64 mld. USD.

się do NATO o podjęcie decyzji w sprawie akcji odwetowej. Moskwa potępiła od razu wydarzenie w Sarajewie, nalegała jednak na przeprowadzenie rzetelnego i skutecznego śledztwa w celu ustalenia winnych i ich ukarania. W żadnym wypadku nie uznała tego za *casus belli*, podkreślając, że w rezolucji nie ma mowy o odwecie, ale o działaniach defensywnych. Decyzja Sekretarza ONZ zirytowała Rosjan, z powodu pominięcia kwestii konsultacji z Radą Bezpieczeństwa. Zarzucając organizacji stronniczość, oskarżono Ghalęgo o przekroczenie uprawnień i nadinterpretację dokumentu ONZ.

Bardziej emocjonalne były wypowiedzi członków parlamentu. Żyrynowski stwierdził, że ataki lotnicze mogą zaostrzyć sytuację i doprowadzić do eskalacji działań wojennych i w rezultacie przekształcić się w III wojnę światową. Stwierdził, że bombardowanie miast serbskich byłoby tym samym, co bombardowanie miast rosyjskich. Groził, że zmusi rząd do bombardowania miast państw NATO, jeśli dojdzie do działań sojuszu. Były to słowa w tonie, w jaki często uderzali nacjonałiści, ale podobne poglądy, tylko w mniej ekspresyjnym tonie, pojawiały się także z innych stron. O możliwości eskalacji przemocy mówił i minister ds. narodowych Siergiej Szachraj, i frakcja Jawliński-Bołdyriew-Łukin¹¹.

Obawiano się, że krucha równowaga polityczna i wojskowa zbudowana po zakończeniu zimnej wojny może ulec zmianie po akcjach natowskich. Postanowiono nie dopuścić do tego. Ambasador rosyjski przy ONZ, Jurij Woroncow, przystąpił do ofensywy dyplomatycznej. Zaproponował, aby Sarajewo oddać pod kontrolę ONZ i wypracować miary w celu demilitaryzacji miasta.

W tym kluczowym jednak momencie, gdy potrzebne było przejrzyste i konsekwentne działanie, pojawiły się sprzeczne informacje. 10 lutego Woroncow oświadczył, że nie będzie próby blokowania ewentualnego użycia siły przez NATO, to samo 12 lutego stwierdził Kozyriew (po rozmowie Jelcyna z Clintonem), dodając, że decyzja Sekretarza ONZ nie wychodzi poza rezolucję, tylko dodaje do niej nowe elementy (było to dość ciekawe stwierdzenie, zważywszy że wcześniej tak ostro krytykowano taką „rozszerzającą” interpretację). Mimo tego, gdy 14 lutego dowództwo UNPROFOR-u nakazało przeniesienie 400 żołnierzy rosyjskich z Chorwacji do Sarajewa, Rosjanie odmówili. Czurkin jasno stwierdził, że żołnierze nie będą uczestniczyć w misji w Sarajewie ani narażać życia w operacji, o której decyduje się bez głosu Moskwy¹². Dzięki negocjacjom Czurkina udało się ostatecznie zakończyć spór, do miasta wprowadzono rosyjskich żołnierzy. Udane zabiegi dyplomatyczne nie rozwiązały jednak innych problemów. Idąc za sukcesem próbowano przerwować spotkanie na szczycie 5 przywódców państw i dla zabezpieczenia przed prowokacjami muzułmańskimi wprowadzenie amerykańskich żołnie-

¹¹ „Wiadomości – biuletyn OSW” z 8 lutego 1994 roku, nr 28(620), s. 1; z 10 lutego 1994 roku, nr 30(622), s. 1.

¹² „Wiadomości – biuletyn OSW” z 17 lutego 1994 roku, nr 35(627), s. 1.

rzy do miasta. Nie znalazło to jednak pozytywnego oddźwięku w zachodnich stolicach. Rzecznik prezydenta Jelcyna nazwał sprawę Sarajewa najważniejszą bitwą o status Rosji jako światowego mocarstwa, co ważniejsze, osiągnięto sukces bez wystrzału i narażania życia żołnierzy i wydatków finansowych. Uważał, że to wyraźnie określiło granice wpływów rosyjskich w Europie i na świecie¹³. W administracji prezydenta i dyplomacji nie potrafiono dostrzec, że inicjatywy rosyjskie wzbudzają coraz częściej irytację innych mocarstw i wrażenie, że najważniejsze rozstrzygnięcia są wciąż odsuwane na później, a doraźne rozwiązania nie wchodziły już w grę. Tak naprawdę obecność rosyjska była wygodna tylko dla Serbów, bo pozwalała im sondować przez nią niejako granice, do jakich można się posunąć. Wiedzieli, że Rosjanie wahali się z poparciem dla fuzji chorwacko-muzułmańskiej właśnie ze względu na zmianę sytuacji serbskiej. W końcu jednak Czurkin wziął udział w podpisaniu porozumienia w Waszyngtonie. Mimo podkreśleń, że jest to rezultat dotychczasowych wszystkich działań dyplomatycznych, oznaczało to, że to USA przejęło inicjatywę, a sukces, jakim niewątpliwie była federacja i zatrzymanie działań zbrojnych w części Bośni, stawiał na coraz bardziej przegranej pozycji Serbów bośniackich. Coraz mniej ważne stawało się zbalansowanie stanowiska, tylko zakończenie niewygodnej wojny.

Kolejny kryzys był już zapowiedzią, że przełom w konflikcie najprawdopodobniej zostanie osiągnięty metodami wojskowymi. Była to kwestia Goradze, które było jedną ze stref bezpieczeństwa i którą zaczęli ostrzeliwać Serbowie. NATO podjęło decyzję o ostrzelaniu pozycji serbskich wokół miasta 10 i 11 kwietnia 1994 roku. Wydarzenie to przesłoniło wcześniejsze rozdźwięki na scenie politycznej Rosji, a co ważne, zbiegło się w czasie z dyskusjami o ewentualnym przystąpieniu kraju do programu „Partnerstwa dla pokoju”. W dyskusję włączyły się wszystkie polityczne instytucje i siły polityczne kraju. Najbardziej zirytowało wszystkich podjęcie decyzji o nalotach bez konsultacji z Rosją, poza Radą Bezpieczeństwa. Owszem, poinformowany został przedstawiciel rosyjski przy ONZ, ale już po fakcie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło, że brak konsultacji jest niebezpieczny i nazwano je „dużym błędem i dużym ryzykiem”. Co ciekawe, większość zauważała, że był to zły moment na podjęcie decyzji o akcji zbrojnej, ponieważ istniały przesłanki, że dojdzie do postępu w negocjacjach pokojowych.

I minister spraw zagranicznych, i minister obrony Graczow przestrzegli, że nie rozwiązuje to problemu, a może doprowadzić do eskalacji działań zbrojnych. Graczow jednak, w przeciwieństwie do dyplomatów, uważał, że formalnie naloty były właściwe z punktu widzenia ich legalności i zgodne z rezolucjami ONZ. Podkreślił jednak, że nie służyły właściwym celom, czyli uspokojeniu sytuacji, tylko celom NATO, a mianowicie pokazaniu siły sojuszu. W podobnym tonie wypowiedział się Shumeiko, kładąc nacisk na fakt, że

¹³ „Wiadomości – biuletyn OSW” z 22 lutego 1994, nr 38(630), s. 1.

USA opowiedziały się po jednej ze stron, a ukarały drugą, co według Łukina obnażyło ich słabość przy jednoczesnej słabości dyplomacji Rosji i jej dryfowaniu. O tym, że społeczność międzynarodowa coraz wyraźniej postępuje niesprawiedliwie wobec Serbów, a nie zwraca uwagi na działania Chorwatów i Muzułmanów, zwracali uwagę też przedstawiciele MSZ. Najbardziej wrogo i ostro odpowiedziała Duma, która 12 kwietnia zażądała natychmiastowego wstrzymania jednostronnej i nieautoryzowanej, jak ją nazwano, akcji NATO. Odbierano ją jako lekceważenie i nieliczenie się z rolą Rosji, a co za tym idzie, powodowało to, że i strony konfliktu nie brały pod uwagę jej zdania, a to narażało cały proces pokojowy. Nacjonaliści poszli jeszcze dalej i stwierdzili, że należałoby w odwecie zaatakować bazy amerykańskie. Odbierali naloty jako skierowane nie tyle przeciwko Serbom, co Rosji i Słowianom i służące interesom amerykańskim na Bałkanach. Wielu polityków (między innymi Nikonov, Szachraj, Rybkin) wysuwało sugestię, że istnieje niebezpieczeństwo, że taka sytuacja może wzmocnić siły narodowo-patriotyczne przeciwnie przystąpieniu do Partnerstwa dla pokoju¹⁴.

Dalsza eskalacja działań doprowadziła też do ochłodzenia stosunków na linii Rosja-Serbowie bośniaccy. Dyplomaci z ministerstwa nie wahali się nawet powiedzieć, że uważają się za oszukanych przez serbską stronę. Grozili, że wstrzymane zostaną próby zmiękczenia pozycji państw zachodnich i nie będzie protestów rosyjskich przeciwko nowym akcjom militarnym, mimo że nie tylko Serbów uznano za jedyńych winnych. Dostrzeżono jednak, że Serbowie używają rosyjskiej polityki za parawan dla swoich działań. Powstaje jednak pytanie, czy wyraźny sygnał o wycofaniu poparcia nie spowodowałby perturbacji na wewnętrznej scenie politycznej, w momencie, gdy ważyły się losy „Partnerstwa dla Pokoju” czy układu ekonomicznego z UE. Kozyriew zwracał uwagę zachodnim politykom, że tylko wypracowanie jednolitego stanowiska przez wszystkie państwa może zaowocować ustępstwami walczących stron. Ukształtowanie się Grupy Kontaktowej stanowiło zagwarantowanie pozycji Rosji w konflikcie. Kolejne jednak rezolucje parlamentu, mimo braku wpływu na oficjalną politykę, doprowadzały do irytacji zachodnie państwa¹⁵. Rosjanie nie uczestniczyli w podpisaniu porozumień wiedeńskich między Chorwatami i Muzułmanami. Za największy sukces można jednak uznać postulowaną od dawna przez Moskwę zmianę nastawienia wobec zdjecia sankcji ekonomicznych z Jugosławii.

¹⁴ M. Smith, *Attacks on Gorazde, Russian perceptions and their implications*, CSRC, May 1994 o.b. 30, s. 2-5.

¹⁵ Było tak na przykład w maju 1994 roku, gdy Senat USA przyjął rezolucję o zdjęciu embarga na dostawy broni do Bośni, a Duma przyjęła projekt ustawy „O wstrzymaniu udziału FR w realizacji sankcji międzynarodowych przeciwko ZRJ”. Kozyriew nazwał to nawet „wojną parlamentów” („Wiadomości – biuletyn OSW” z 16 maja 1994, nr 94(686), s. 3; W. Abarinow, *Rosja na...*, s. 57).

Początek roku 1995 nie był udany. Aktywność Grupy Kontaktowej spadła, negocjacje kolejny raz utknęły w miejscu, Chorwaci coraz jawniej się zbroili i opowiedzieli się przeciw przedłużaniu mandatu UNPROFOR-u. 1 maja armia chorwacka przystąpiła do ofensywy w zachodniej Sławonii, łamiąc wszystkie wcześniejsze ustalenia. Nie doszło jednak do przyjęcia restrykcyjnych miar przez społeczność międzynarodową. Z powodów nasilających się prowokacji wobec Rosjan we wschodniej Sławonii, Duma zaproponowała przygotowywanie planu ewakuacji batalionu, ale Chorwaci ostatecznie nie weszli do tego regionu¹⁶. Zmęczone przedłużającym się konfliktem zachodnie stolice i społeczność międzynarodowa czekały już właściwie tylko na siłowe rozwiązanie. Dopiero 10 sierpnia (już po zajęciu Krainy i masowej ucieczce ludności serbskiej z tych terenów), z inicjatywy Rosjan przyjęto w RB ONZ rezolucję potępiającą działania armii Tudźmana. Była to jednak już późna decyzja i uznano, że jest to jeszcze jeden dowód na istnienie podwójnych standardów w ONZ. Co ciekawe, dziennik „Севодня” napisał, że w świetle orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, który legalizował kampanię w Czeczeni, protesty Moskwy wyglądają dwuznacznie¹⁷.

Gdy NATO rozpoczęło masowe naloty na cele serbskie w Bośni, Rosjanie znów nie zostali uprzedzeni. Wszystkie instytucje potępiły naloty. Ministerstwo uznało, że wychodzą one poza ramy porozumień RB i wprowadzie są „formalnym skutkiem” niewypełnienia warunków postawionego ultimatum, to motywu nie było, bo Serbowie odpowiedzieli pozytywnie. Zwracano także uwagę, że nie dopuszczalne jest, aby w miejscu, gdzie stacjonują siły pokojowe, NATO, które też miało prowadzić misję pokojową, przypisało sobie rolę jednocześnie sędziego i wykonawcy¹⁸. Przestrzegano, że podważa to autorytet ONZ i stanowi jawne opowiedzenie się po jednej ze stron. A im dłużej trwały naloty, tym bardziej radykalizowały się rosyjskie siły polityczne i retoryka była coraz bardziej ostra. Już w pierwszych oświadczeniach przestrzegano zachodnie państwa i NATO przed możliwością zmiany wzajemnych stosunków w dłuższej perspektywie czasowej. Tym razem jednak otwarcie rząd oskarżył polityków o ludobójstwo „bratniego narodu słowiańskiego”, na które nie można pozostać obojętnym¹⁹. Duma zażądała dymisji Kozyriewa ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, oskarżając go o prowadzenie błędnej polityki wobec Bałkanów i spowodowanie upokorzenia kraju na arenie międzynarodowej, i nazywając NATO „mordercą Serbów”. Zaproponowano też rozważenie zawieszenia uczestnictwa Rosji w programie „Partnerstwo dla

¹⁶ *Zajawlenije Gosudarstwiennoj Dumy o situacii w Riespublikie Chorwatija*, 17 V 1995, „Diplomaticzieskij wiestnik” 1995, nr 6, s. 34-35.

¹⁷ *Moskwa potępia chorwacką ofensywę, Krajina jak Czeczenia*, „Gazeta Wyborcza” z 7 VIII 1995 r., s. 4.

¹⁸ *Zajawlenije MID*, 5 IX 1995, *Zajawlenije Priezidenta RF*, 7 IX, „Diplomaticzieskij wiestnik” 1995, nr 10, s. 7 i 59.

¹⁹ *Zajawlenije Prawitielstwa RF*, 12 IX 1995, *Ibidem*, s. 7.

Pokoju”. Rosjanie złożyli wniosek do Rady Bezpieczeństwa o natychmiastowe zawieszenie nalotów, żądając też dostępu do porozumienia ONZ-NATO, na podstawie którego rozpoczęto bombardowania. Propozycje te zostały jednak odrzucone, a retoryka i styl rosyjski zirytowały zachodnich przywódców. USA potępiły używanie określenia „ludobójstwo” wobec nalotów²⁰.

W międzyczasie toczyły się negocjacje, na których Serbowie w końcu zgodzili się na proponowany podział Bośni. 21 września, z inicjatywy Rosjan, przyjęto jednogłośnie rezolucję wzywającą wojska bośniackie i chorwackie do przerwania działań przeciwko Serbom.

12 października weszło w życie wynegocjowane zawieszenie broni w Bośni, które rzeczywiście po raz pierwszy było generalnie przestrzegane. Dyplomaci tymczasem negocjowali szczegóły porozumień pokojowych. Prym wiodła administracja waszyngtońska. Rosyjskiej delegacji podczas negocjacji w Dayton przewodniczył zastępca ministra spraw zagranicznych Igor Iwanow. Najwięcej kontrowersji wzbudzały aspekty militarne implementacji porozumienia. Nie było też przekonania w Moskwie o słuszności decyzji, dotyczącej zdjęcia embarga na broń, ale ponieważ była to nieodłączna część porozumienia, to w momencie przyjmowania rezolucji w ONZ nie zawetowano jej. Przy parafowaniu porozumień w Dayton Moskwa zastrzegła jednak sobie osobną pozycję w kwestiach wojskowych. Rosjanom nie podobał się głównie brak zagwarantowania większej kontroli politycznej Rady Bezpieczeństwa ONZ nad operacją wojskową. Tylko w ten sposób mogli przecież kontrolować działania NATO na tym obszarze. Szczególnie dotkliwy był fakt, że tyle razy proponowane przez Rosję bezpośrednie negocjacje z Belgradem, a odrzucane przez Zachód, zostały w końcu przez amerykańską dyplomację podjęte. Oznaczało to, że nawet Serbowie wiedzieli, że Rosjanie nie mogą już nic im zaproponować, i że to nie oni decydują o losach Bośni. I mimo że układ kończył działania zbrojne w Bośni, to ministerstwo w swoim oświadczeniu nie wyraziło szczególnej radości, podkreślając, że przy tak skomplikowanym konflikcie, który ma swoje historyczne korzenie, to, co udało się wypracować, i tak jest „sztuką” dyplomacji. Nie podobało się, że mimo deklaracji stworzenia jednego państwa bośniackiego faktycznym rezultatem było stworzenie wewnętrznych linii podziału etnicznego. Wyrażono też wątpliwość, czy uda się pracować zgodnie z przyjętym harmonogramem. Politycy jednak dali wyraźnie do zrozumienia opozycji, że ważniejsze jest samo uczestnictwo i to, że państwo stało się jednym z gwarantów porozumienia, a zostałyby zepchnięte na margines, gdyby, tak jak chciały niektóre kręgi polityczne, doszło do wycofania się z reżimu sankcji lub z prac w Grupie Kontaktowej. Broniono więc tej pozycji, uznając ją w danym momencie za najbardziej realną, chociaż i nieja-

²⁰ *Duma idzie na wojnę*, „Gazeta Wyborcza” z 11 IX 1995 r., s. 6; J. Kalabiński, *Bośnia-Zachód-Rosja. Najcięższe naloty*, „Gazeta Wyborcza” z 13 IX 1995 r., s. 7.

ko narzuconą im przez inne kraje i niekoniecznie tę, którą chciano by grać²¹. Po podpisaniu porozumień nastąpiła ich implementacja. Rosjanie zaangażowali się jeszcze w normalizację sytuacji we wschodniej Sławonii. Rusbat 1 pełnił tam swoją misję na podstawie porozumienia, aż do przejęcia władzy nad tym regionem przez Chorwację (nastąpiło to w 1998 roku). W związku z wojną stanęły także przed Rosją nowe pytania i wyzwania. Najważniejsze z nich dotyczyły zarówno koncepcji prowadzenia polityki zagranicznej, jak i bezpieczeństwa w kontekście wzrostu roli USA i zmiany funkcji NATO. W styczniu 1996 roku Jelcyn zdymisjonował Kozyriewa, zastępując go Jewgienijem Primakowem. Można powiedzieć, że Dayton zakończyło przechodzenie rosyjskiej polityki zagranicznej do neorealizmu. Najbardziej złożonym problemem porozumień pokojowych były aspekty wojskowe. Odpowiedzialność za ich realizację i przebieg miało głównie ponosić NATO.

Rosjanie nie chcieli znajdować się pod dowództwem natowskim, a w tym przypadku amerykańskim. Politycy stanęli przed trudnym wyzwaniem. Nieobecność w misji pokojowej oznaczałaby całkowite oddanie kontroli nad wydarzeniami na Bałkanach i to w najtrudniejszym momencie wdrażania porozumienia. Demonstracyjne nieuczestniczenie byłoby krótkowzroczne i bezcelowe, spychałoby Moskwę na margines światowej polityki. Początkowo chciano wysłać do Bośni pełną dywizję (nawet ponad 20 tysięcy żołnierzy, o znacznie mniejszej liczbie zdecydowały jednak względy finansowe) i proponowano, aby siłami pokojowymi dowodzili na zmianę generałowie rosyjscy i natowscy. Opowiadano się za międzynarodowym charakterem misji, co oznaczałoby większą rolę, a właściwie główną, Rady Bezpieczeństwa i powołanie specjalnego komitetu złożonego z przedstawicieli państw, które wysłały swoje oddziały do Bośni. I to ten komitet miałby pełnomocnictwa do podejmowania decyzji w razie zerwania rozejmu i porozumienia przez którąś ze stron. Rosjanie obawiali się bowiem, że dyskryminowani będą Serbowie. Zastępca szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Rosji Żubrienko w wywiadzie zaproponował dwie możliwości uczestnictwa rosyjskiego. W pierwszym wariantcie rosyjski kontyngent dowodzony miał być przez generała rosyjskiego, podporządkowanego w kwestiach bezpieczeństwa komitetowi przedstawicieli. Drugi wariant przewidywał utworzenie koalicyjnego dowództwa i powołanie przy komitecie politycznym organizacji wojskowo-sztabowej, w którym rosyjski przedstawiciel miałby równy głos w podejmowaniu decyzji planowania i wykonywania zadań²². Amerykanie nie zgadzali się jednak na te propozycje, nie mieli zamiaru dzielić odpowiedzialności za dowodzenie, obawiając się, że spowoduje to jego nieskuteczność i blokadę niewygodnych czasami decyzji. Dlatego gotowi byli sami zorganizować całą operację, mając

²¹ *Zajawlenije pierwogo zamiestitiela ministra inostrannyh diel I. S. Iwanowa*, „Diplomatyczieskij wiestnik” 1995, nr 11, s. 22 i 23.

²² „Wiadomości – biuletyn OSW” z 19 X 1995, nr 204(796), s. 2 i 3.

jednak nadzieję, że Moskwa zdecyduje się na uczestnictwo, ponieważ mogłoby to zapobiec ewentualnym rozdzwienkom przy akceptacji postanowień w Radzie Bezpieczeństwa. Problem ten jednak nie dotyczył tylko podporządkowania dowództwu NATO. Chodziło o cały proces transformacji sojuszu i konieczność budowy nowego systemu bezpieczeństwa, nie tylko europejskiego, ale i światowego. Część rosyjskich kręgów politycznych interpretowała obecność NATO na półwyspie jako wstęp do jego rozszerzenia i zmiany struktury bezpieczeństwa europejskiego na niekorzyść państwa i interesów rosyjskich. Nie wykluczano oczywiście, że wspólna misja może przynieść i pozytywne skutki, umocnienia i zmiany stosunków NATO – Rosja na lepsze i partnerskie. 28 października 1995 roku Graczow i Perry osiągnęli wstępne porozumienie, przewidujące utworzenie odrębnego kontyngentu rosyjskiego. Porozumienie o rozdziale pełnomocnictw między NATO a rosyjską brygadą zostało zatwierdzone przez Radę Północnoatlantycką w listopadzie 1995 roku. Zgodnie z tym porozumieniem rosyjski generał został oddelegowany do Sztabu Najwyższego dowódcy połączonych sił zbrojnych NATO w Europie, jako jego Specjalny zastępca i miał być odpowiedzialny za wszystkie kwestie związane z funkcjonowaniem rosyjskiego batalionu. Żołnierze rosyjscy mieli otrzymywać rozkazy i decyzje przez swojego przedstawiciela, a w codziennej pracy operacyjnej współpracować z amerykańskim dowódcą strefy. Kwestie strategiczne i operacyjne miał opracowywać rosyjski generał razem z dowództwem i personelem sztabu.

5 stycznia Rada Federacji w swoim postanowieniu dała zgodę na uczestnictwo rosyjskich żołnierzy w misji IFOR. Ustalono liczbę na 1600 osób wraz z wyposażeniem, na okres do 31 stycznia 1997 roku. Sformowano powietrzno-desantową brygadę. Do sztabu oddelegowano generała Szewcowa²³.

Kosowo

Żadne wydarzenie po zakończeniu zimnej wojny nie obnażyło tak wyraźnie słabości Rosji, jak wojna w Kosowie. Wcześniej musiała zaakceptować rozszerzenie NATO na wschód. Podpisany w 1997 roku Akt Podstawowy o stosunkach dwustronnych, współpracy i bezpieczeństwie regulował pewien zakres stosunków. Na jego bazie powołano stałą Wspólną Radę dla przeprowadzania regularnych konsultacji dotyczących się spraw bezpieczeństwa i wchodzących w interesy obu partnerów. Zaznaczono jednak, że postanowienia Aktu nie dają żadnej ze stron prawa wetowania decyzji i działań dru-

²³ *Указ президента об использовании контингента Вооруженных Сил Российской Федерации в миротворческой операции многонациональных сил по стабилизации в рамках выполнения Общего рамочного соглашения о мире в Боснии и Герцеговине, 14 II 1996*, „Diplomaticzieskij wiestnik” 1996, nr 3, s. 4; „Wiadomości – biuletyn OSW” z 30 X 1995, nr 211 (803), s. 2-3.

giej strony. Wyjście NATO poza obszar swojego działania i kompetencji oraz brak konsekwencji, a przede wszystkim brak środków w działaniach Moskwy w czasie kryzysu, przyspieszył decyzje o zmianach w celach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

„Niezawisimaja gazeta” napisała, że „bombowce Paktu leciały nad Jugosławię przez pustkowie geopolityczne”²⁴. Od samego początku Rosjanie obstawali będą przy dwóch punktach, na których opierał się powojenny porządek. Nie zgadzali się na naruszenie suwerenności i integralności państwowej Jugosławii. Zdawali sobie sprawę, że sytuacja w Kosowie przypomina Czeczenię i jakkolwiek interwencja stwarzałaaby niebezpieczny precedens na przyszłość. Drugą kwestią było zastosowanie środków przymusu, z interwencją zbrojną łącznie. Moskwa nie dopuszczała możliwości, że taka decyzja, jeśli doszłoby do niej, nie miałaby zgody i aprobaty Rady Bezpieczeństwa ONZ, gdzie mogła zastosować prawo weta. Czasami wydawało się, że chodzi nie tyle o rozwiązanie zbrojne, co o kwestie roszczenia sobie przez sojusz pretensji do roli zarówno arbitra spraw europejskich, jak i głównego wykonawcy, co nie tylko naruszało autorytet innych organizacji, ale i godziło w żywotne interesy Rosji.

Duma Państwowa i Rada Federacji niejednokrotnie wyrażały zaniepokojenie sytuacją na półwyspie i zaakceptowały rozmieszczenie międzynarodowych obserwatorów w prowincji. Zobowiązały jednocześnie rząd do aktywnej polityki, takiej, aby nie doszło do nałożenia nowych sankcji na Jugosławię lub zgody na interwencję zewnętrzną²⁵. W dokumentach Dumy z 2 i 14 października 1998 roku znalazł się zapis, że samodzielna akcja wojskowa sojuszu może zostać potraktowana przez parlament rosyjski jako „nielegalny akt agresji”, a skutkiem może być anulowanie wszystkich wcześniejszych decyzji dotyczących Kosowa. Ostrzeżono też, że decyzja taka może doprowadzić do prawdziwej wojny (nie tylko regionalnej)²⁶. Były to jednak tylko słowa, coraz wyraźniejsze było, że w razie bombardowań Jugosławii Rosjanie ograniczą się do takich właśnie gestów (podczas operacji amerykańsko-brytyjskiej w Iraku, w grudniu 1998 roku odwołano tylko na krótki okres ambasadorów z tych państw). Uspokajając polityków i społeczeństwo Primakow stwierdził, że pozycja Rosji, przy przyjmowaniu konkretnych rezolucji w Radzie Bezpieczeństwa, będzie zależna od oceny danej sytuacji w danym momencie. Było to inne stanowisko niż jeszcze podczas konfliktu w Bośni, gdy Rosjanie w końcu przyjmowali kolejne rezolucje, nawet bez dokładnej analizy ich mia-

²⁴ *Prasa rosyjska wobec konfliktu na Bałkanach*, „Przegląd prasowy” 1999, nr 8, www.niniwa2.cad.pl/ROSJA6.HTM

²⁵ Kronika Sejmowa z 1998 roku, Parlamenty Europy Środkowej i Wschodniej III kadencji z 17 III 1998, nr 11, z 30 IV, www.kronika.sejm.gov.pl/miedzynarodowa.98/text/km11.htm#b31/.

²⁶ Kronika Sejmowa z 1998 roku, z 12 X, nr 22, www.kronika.sejm.gov.pl/miedzynarodowa/km22.htm#b13/.

rodajności²⁷. Występując w Dumie Państwowej Igor Iwanow stwierdził, że nie pójdzie na ustępstwa, bez względu na zachęty i nie zrobi niczego wbrew interesom Rosji. Tym samym uciął pojawiające się w prasie doniesienia, że możliwy będzie kompromis w zamian za pomoc finansową (pomoc ta była szczególnie potrzebna z racji kryzysu z sierpnia 1998 roku).

Negocjacje, które nastąpiły na początku 1999 roku w Rambouillet między Albańczykami i Serbami do dziś budzą kontrowersje. Pewne jest, że obie delegacje nie spotkały się ani razu ze sobą, porozumiewały się tylko przez pośredników – ambasadora USA Hilla, przedstawiciela UE W. Petrischa i rosyjskiego wiceministra Borisa Majorskiego, chociaż to właściwie Amerykanin o wszystkim decydował. Delegacjom przedstawiono wypracowany na spotkaniu Grupy Kontaktowej w Londynie dokument złożony z 10 punktów. Dotyczył on politycznych aspektów uregulowania. Po kilku dniach, z inicjatywy m.in. USA, wniesiono projekty 2 dodatkowych protokołów (wojennego, przewidującego wprowadzenie wojsk NATO po osiągnięciu porozumienia i policyjnego). Moskwa uznała, że protokoły te wychodzą poza ramy ustalone na spotkaniu grupy, ale od stron konfliktu zależeć będzie, czy będą je rozpatrywać. Gdy sporządzono integralny tekst porozumienia, w liście przewodnim pośredników napisano, że Rosjanie nie aprobują dwóch aneksów (podpis złożył pod tym ambasador Majorski). Ale jeśli chodzi o kwestię rozmieszczenia sił zbrojnych na terytorium Jugosławii, Moskwa, jak już nie raz podkreślała, zostawiła ją do rozstrzygnięcia samym Serbom. Po nieudanej pierwszej turze rozmów apelowano o więcej czasu dla obydwóch delegacji i niewywieranie żadnych nacisków. Druga runda zakończyła się jednak niepowodzeniem, misję OBWE, wbrew stanowisku Rosjan, wycofano do Macedonii. Pomimo paru jeszcze dyplomatycznych prób, 24 marca wieczorem lotnictwo NATO rozpoczęło bombardowania celów w Jugosławii.

W telewizyjnym wystąpieniu prezydent Jelcyn zwrócił się do wszystkich o rozważenie jeszcze raz tej decyzji i powstrzymanie działań zbrojnych, które zagrażają bezpieczeństwu całej Europy i mogą wywołać nieprzewidywalne konsekwencje. Zarówno prezydent jak i minister spraw zagranicznych nazwali Miloszewicza „trudnym partnerem”, przyznając, że Belgrad ponosi swoją odpowiedzialność za brak kompromisu, ale nie wyczerpano wszystkich możliwości politycznych i wszelkie negocjacje, nawet najdłuższe, są lepsze od ofiar cywilnych. Zarzucono też zachodnim krajom, że przez lata milcząco przyglądały się formowaniu UCK i dozbrajaniu jej przez zagraniczne ośrodki (o kwestii finansowania grup wojskowych przez zagraniczne ośrodki dyskutowano m.in. na spotkaniu Grupy Kontaktowej w Londynie – sprawę tę poruszyła Rosja). Jednoznacznie naloty określono jako pierwszy po II wojnie światowej akt agresji, skierowany przeciwko suwerennemu państwu, co sta-

²⁷ J. Guskowa, *Dynamika kosowskiego krzysa i polityka Rossii*, [w:] *Kosowo – międzynarodnyje aspekty krzysa*, Moskwa 1999, www.carnegie.ru/ru/pubs/books/32257.html/.

nowi naruszenie Karty NZ, dyskredytuje rolę Rady Bezpieczeństwa i OBWE i jest niebezpiecznym precedensem, przyjmującym w stosunkach międzynarodowych prawo dyktatu i siły. O naruszeniu międzynarodowego prawa oświadczyło też rosyjskie Stowarzyszenie międzynarodowego prawa.

Iwanow podważył argumentację NATO i stwierdził, że nie ma takich ideałów i wartości, dla których konieczne byłoby użycie bomb i rakiet. Większość polityków uznała, że akcje sojuszu w dużej mierze zgodne są z planowanym przyjęciem jego nowej strategii działania.

Dużej krytyce poddano USA, zarzucając im, że wykorzystując swoją przewagę w wielu dziedzinach, chcą ustanowić dyktat i utrwalić kształtującą się jednopólną strukturę bezpieczeństwa i stosunków międzynarodowych²⁸.

Zaraz po rozpoczęciu akcji w Kosowie Rosjanie odwołali specjalnego przedstawiciela z kwatery głównej NATO, poinformowano też o wstrzymaniu decyzji o otwarciu misji sojuszu w Moskwie. Politycy określili działania zbrojne jako sprzeczne z Aktem o wzajemnych stosunkach, które zamrożono. Premier przerwał swoją wizytę w USA i w spektakularnym stylu nakazał zawrócić samolot z podróży. Prezydent nakazał też zawieszenie realizacji programu „Partnerstwo dla Pokoju” i przegląd stosunków z sojuszem. W rezolucji Dumy zawarto także inne rekomendacje dla rządu i prezydenta. Dotyczyły wniesienia zmian do koncepcji bezpieczeństwa narodowego FR i przyspieszenia prac nad doktryną wojenną oraz ewentualnego podwyższenia gotowości bojowej armii. Uznano też, że te jednostronne działania, łamiąc postanowienia rezolucji ONZ, powodują jednocześnie nieważność postanowień o sankcjach i zalecano wniesienie na forum Trybunału ds. byłej Jugosławii kwestii popełnienia przestępstwa przez państwa bombardujące. Duma uznała, że w zaistniałej sytuacji Jugosławia ma prawo skorzystać z art. 51 KNZ. Odłożono też rozpatrywanie projektu ustawy „O ratyfikacji porozumienia między FR i USA o dalszym zmniejszeniu i ograniczeniu broni strategicznych”²⁹. Nalegano na zwołanie specjalnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ. Rosjanie przygotowali własny projekt rezolucji, ale na posiedzeniu 26 marca uzyskał on poparcie tylko 3 członków Rady. Było to jednak tak naprawdę wszystko, co można było zrobić. Nie zdecydowano się na całkowite zerwanie stosunków z państwami uczestniczącymi w nalotach. Federacja Rosyjska potrzebowała nadal zachodniej pomocy gospodarczej i odroczenia spłaty kredytów, w przeciwnym wypadku doszłoby do kolejnego kryzysu gospodarczego i bankructwa państwa.

²⁸ *Tieleobraszczenije priezidenta RF B.N. Jelcyna w swiazi s ugrozoi NATO naniesti udar po Jugosławii*, 24 III 1999, *Zajawlenie priezidenta RF*, 24 III 1999, *Sowmiestnaja prieskonfieriencija ministra inostrannykh diei RF I.S. Iwanowa i naczalnika Gienieralnogo Sztaba, zamiestitiela ministra oborony gienierała A.W. Kwasznina*, 25 III 1999, „Diplomaticzeskij wiestnik” 1999, nr 4, www.ln.mid.ru/dip_vest.nsf/3f48779de9b37e6c43256b8f002f34a7/53917565aad624c325688700436c5a?OpenDocument/.

²⁹ *Zajawlenie Gosudarstwiennoi Dumy RF*, 27 III 1999, *Ibidem*.

Wszystkie partie i siły polityczne, a także większość gazet i społeczeństwa, potępiły agresję i opowiedziały się za okazaniem pomocy Jugosławii. Można było wyodrębnić jednak dwa nurty. Komuniści, część generalicji i radykalni nacjonaści pisali o tragedii narodu serbskiego, przedstawiając go jako ofiarę niesprowokowanej agresji. Był to dla nich dowód na agresywny charakter sojuszu. Posłużyło to też do krytyki dotychczasowej linii politycznej, dotyczącej w szczególności stosunków z Zachodem i NATO. Z takich też kręgów pochodzą pomysły ponownego rozmieszczenia na Białorusi broni atomowej czy przyłączenia Jugosławii do Związku Rosji i Białorusi. Prasa liberalna nazwała akcję błędem zarówno sojuszu, jak i całej polityki Zachodu. Podkreślano, że nie pomoże to rozwiązać sytuacji na półwyspie, ale będzie argumentem dla sił lewicowych i nacjonalistycznych w Federacji Rosyjskiej³⁰. Po raz pierwszy, na scenie politycznej ukształtował się konsensus w sprawie międzynarodowej. Gdy chodziło jednak o konkretyzację form tej pomocy pojawiały się tu różne głosy. Oficjalnie deklarowano pomoc polityczną i humanitarną, ale radykalne organizacje opowiadały się za okazaniem pomocy militarnej i dozbieraniem armii jugosłowiańskiej. Oczywiście było, że Rosjan nie stać na dozbieranie armii jugosłowiańskiej, poza tym przerzucenie szybko większej ilości broni jakąkolwiek drogą bez wiedzy innych państw było niemożliwe. Początkowo też brak było tematu realnej sytuacji w Kosowie. Politycy dowodzili, że humanitarna katastrofa w regionie zaczęła się dopiero po 24 marca, czyli w początkach nalotów NATO. Dopiero później, głównie w prasie, pojawiły się materiały krytykujące działania serbskie i postawę Miloszewicza, a także bezskuteczność prób rosyjskich. Wielu publicystów dostrzegало, że, mimo że to nie Rosja zaczęła te działania, to tak naprawdę głównie na niej odbiła się cała sytuacja.

Rosjanie próbowali zająć pozycję mediatora między sojuszem a Jugosławią, która zerwała stosunki z państwami biorącymi udział w nalotach. Lawirowanie polityków między zastosowaniem ostrzejszych środków, a niedopuszczeniem do całkowitego zerwania stosunków z sojuszem powodowały nieprzemysłane często i emocjonalne oświadczenia władz. Widoczny był tu wpływ wojskowych kręgów. W tak ważnym momencie zabrakło opanowania i jasności. Być może spowodowane było to też tym, że ustępując w niektórych punktach radykalnym politykom Jelcyn zabezpieczał sobie wynik toczącej się procedury impeachmentu. Po jednym ze spotkań z Primakowem prezydent oświadczył, że Rosja nie dopuści do tego, aby USA stworzyły z Jugosławii swój protektorat³¹. Później, na prawie codziennych konferencjach prasowych, minister Iwanow musiał dementować te pogłoski i słowa, chociaż

³⁰ *Prasa rosyjska wobec konfliktu na Bałkanach*, „Przegląd prasowy” 1999, nr 8, www.niniwa2.cad.pl/ROSJA6.HTM.

³¹ B. A. Szmielov, *Kosowskiy krizis i politika Rossii*, [w:] *Rossija i Centralno-Wostocznaja Jewropa wo wtoroj połowinie 90-ch godow XX wieka*, cz. I, Moskwa 2002, s. 172.

i on nie unikał „mocnych słów”, nazywając naloty „ludobójstwem” narodów Jugosławii i proponując oddanie tej sprawy, jak już to sugerowała i Duma, do trybunału. Wszystko to sprawiało, że chwilami sytuacja zaczynała przypominać początek nowej „zimnej wojny”. Ministerstwo uznało, że Bruksela zapomniała o swoich pierwotnych celach, nastawiając się teraz na ustanowienie nowego kolonializmu, ale tym razem w Europie.

Rosjanie wierzyli ciągle w możliwość dyplomatycznego rozwiązania. Domagali się tylko zakończenia nalotów i ponownego otwarcia negocjacji, chociaż nie ukrywali, że to, co częściowo udało się w Rambouillet, zostało zaprzepaszczone. Zaproponowali plan kompromisowego uregulowania, mający być alternatywą dla planu z Rambouillet. Przewidywał on wprowadzenie moratorium na bombardowania w zamian za wyprowadzenie wojsk jugosłowiańskich z Kosowa przy jednoczesnym wejściu sił pokojowych pod egidą ONZ lub OBWE i rozbrojenie UÇK. Plan ten jednak nie podobał się ani Belgradowi, ani NATO.

Amerykanie, nie chcąc, aby Moskwa ciągle mieszała im polityczną linię, zaproponowali, aby została ona pośrednikiem. Wyglądało to tak, jakby chcieli narzucić pewien dyktat Jugosławii za pomocą Rosjan (chodziło głównie o to, aby zgodziła się ona na wprowadzenie sił bezpieczeństwa do prowincji, co Belgrad kategorycznie odrzucał). W sytuacji, gdy akcje sojuszu były nieskuteczne i nie zmusiły do kapitulacji Serbów oraz gdy dowództwo zaczęło mówić o możliwości operacji lądowej, Rosja postanowiła zmienić nastawienie. Jelcyn wyznaczył na specjalnego przedstawiciela ds. uregulowania Wiktora Czernomyrdina, który postrzegany był jako prozachodni polityk. Jakikolwiek jednak negocjacje były nieskuteczne. Pojawiła się także obawa, że NATO wciągnie w jakiś sposób Moskwę do konfliktu. Negocjując z Miłoszewiczem, Rosjanie próbowali przekonać go do kompromisu, obiecując, że doprowadzą do zatwierdzenia korzystnych porozumień przez Radę Bezpieczeństwa w formie rezolucji, która zmieniałaby też reżim sankcji. Dlatego nalegano na forum międzynarodowym do współpracy w celu wypracowania jednego porozumienia. Przewidywano, że wtedy łatwiej będzie narzucić je stronom. Jelcyn zaproponował zwołanie na szczepku ministrów spraw zagranicznych spotkania G-8 (zachodni politycy proponowali jednak takie spotkanie na szczepku dyrektorów politycznych), uznając, że powaga sytuacji zmusza najbardziej rozwinięte kraje świata do przejścia, z racji ich prestiżu, inicjatywy. Dopiero w maju odbyły się takie rozmowy w Niemczech. Tym samym zakończyła swoją działalność Grupa Kontaktowa. Rosjanie aktywnie włączyli się do planowania zapisów przyszłego porozumienia, starając się jednak, aby zostało ono przyjęte pod egidą ONZ, jakby nie rozumieli, że i tak uwzględniać będzie ono w dużej mierze propozycje natowskie, z którymi przecież się nie zgadzali.

Po przyjęciu wspólnego stanowiska w imieniu społeczności międzynarodowej, z misją do Belgradu, jako pośrednicy, udali się: przedstawiciel UE Ahisaari i Czernomyrdin. Po zgodzie Miloszewicza na porozumienie, podczas spotkania w Kolonii, G-8 przyjęła projekt rezolucji o zasadach uregulowania kryzysu kosowskiego. Rezolucję w Radzie Bezpieczeństwa przyjęto 10 czerwca 1999 roku. W tym momencie NATO zaprzestało nalotów.

Tak jak i podczas formowania misji pokojowej w Bośni, pojawiły się kontrowersje związane z uczestnictwem Rosjan. Jeszcze podczas trwania akcji NATO Moskwa dawała sygnały, że zainteresowana jest udziałem w ewentualnej misji. Sugerowała, że gotowa jest wystawić 10-tysięczny kontyngent, pod którego kontrolą byłby osobny sektor odpowiedzialności i podlegałby on tylko dowództwu rosyjskiemu. Gdy Jugosławia skapitulowała po 79 dniach bombardowań, kwestia wojskowej części porozumienia nie była jeszcze rozstrzygnięta na szczeblu międzynarodowym.

Tymczasem, oprócz kontrowersji dotyczących się głównych punktów porozumienia, wśród polityków rosyjskich nie było zgody co do sensowności wysyłania jakichkolwiek żołnierzy na misję. Lider „Jabłoka” Jawliński wątpił w to, uważając, że należy rozwiązać najpierw sprawy bezpieczeństwa w kraju. Kontrowersje dotyczyły także sprawy finansowej tego przedsięwzięcia. Początkowe szacunki mówiły, że rocznie kosztować to będzie 150-200 mln \$. Później te kwoty zmniejszono, ale Kreml proponował, aby to władze regionalne płaciły za tę operację. Gubernatorzy jednak nie zgodzili się, część była w ogóle przeciwna angażowaniu się jednoznacznie po stronie Serbów. Jednak 25 czerwca, na zamkniętym posiedzeniu, Rada Federacji bez głosów sprzeciwu opowiedziała się za wysłaniem 3610 żołnierzy na misję do Kosowa na okres jednego roku (tylko 3 senatorów wstrzymało się od głosu).

Rząd rosyjski zdecydował się na odważny polityczny krok. Postanowiono wprowadzić żołnierzy na teren Kosowa. Przygotowanie akcji ich przetrzeżenia zaczęło się już 9 lipca, mimo braku zgody dowództwa natowskiego (które nie było nawet o tym poinformowane). Sformowano grupę operacyjną, złożoną z około 200 żołnierzy. 11 lipca grupa ta przekroczyła granicę bośniacko-jugosłowiańską, a 12 lipca Rosjanie zajęli lotnisko Slatina w rejonie Prisztiny (było to jedyne w Kosowie lotnisko zdolne przyjmować ciężkie samoloty transportowe)³². Ministerstwo poinformowało o tym fakcie w krótkim oświadczeniu, nie uzasadniając jednak tego kroku. Dowództwo sojuszu było zdezorientowane i głównodowodzący gotowy był doprowadzić do starcia między siłami. Mimo negocjacji na szczeblu politycznym nie udało się jednak Moskwie otrzymać własnego regionu odpowiedzialności. Warunki uczestnictwa Rosjan wypracowano w lipcu, w Helsinkach. Rozmieszczono żołnierzy rosyjskich grupami w sektorze amerykańskim, niemieckim i francuskim, nad lotniskiem, które znalazło się w brytyjskim sektorze, utrzymali oni jednak

³² M. Koźmiakin, *Rossijskije wojennyje...*, www.sv-rus/articles/070.htm/.

kontrolę. Rosyjski generał w sztabie głównodowodzącego jest zarówno jego zastępcą, odpowiedzialnym za rosyjski kontyngent, jak i przedstawicielem Ministerstwa Obrony FR w kwestii dotyczących się KFOR-u. Rosjanie zostali właściwie współodpowiedzialni za operację, nie pod egidą ONZ, ale NATO.

Tak naprawdę kluczowe kwestie, o które tak głośno dopominali się podczas trwania bombardowań, nie zostały zamieszczone w rezolucji, na podstawie której mogło po latach dojść do oddzielenia Kosowa od Serbii. Politycznie, ale i militarnie, poniesiono więc klęskę. Implementacja porozumienia nie była łatwa. Rosjanie podkreślali ciągłą niechęć Albańczyków do wypełniania zaleceń sił stacjonujących, dotyczyło to głównie ich rozbrojenia. KFOR-owi nie udało się zapewnić bezpieczeństwa mieszkańcom, ciągle dochodziło do starć. W grudniu 2000 roku prezydent Putin przesłał Radzie Federacji projekt postanowienia „O wykorzystaniu wojskowych formacji sił zbrojnych FR w międzynarodowej misji bezpieczeństwa w Kosowie, Jugosławii”, które miało przedłużyć obecność żołnierzy na półwyspie. Dostrzegano, że część postanowień rezolucji nie jest przestrzegana.

Po kryzysie w Kosowie

Z biegiem czasu, wraz z pewną stabilizacją sytuacji w Bośni i zmianą charakteru misji SFOR, zmniejszono liczbę żołnierzy rosyjskich. W 1999 roku, w czasie wojny w Kosowie żołnierze kontrolowali granicę jugosłowiańsko-bośniacką, pilnując przestrzegania embarga. W 2003 roku znajdowało się już tylko około 350 osób. W maju rozpoczęło się całkowite wycofywanie pozostałych osób i sprzętu, które trwało do lipca i tym samym zakończyła się misja w Bośni i Hercegowinie.

Podczas wizyty 20 marca 2001 roku w Prisztinie, ówczesny minister spraw zagranicznych, Igor Iwanow, stwierdził, że najważniejsze jest zagwarantowanie pełnej suwerenności i terytorialnej integralności Jugosławii, ponieważ niedookreślenie tej kwestii i swoiste „dwójmyślenie” sprzyja tylko separatystycznym siłom, które chcą doprowadzić do „czystego” etnicznie obszaru w centrum Europy³³. W miarę upływu czasu zmieniał się charakter operacji KFOR (zmniejszono liczbę żołnierzy do około 2000). W kwietniu i maju 2002 roku, z powodu braku środków na finansowanie operacji, rosyjską brygadę zmniejszono do rozmiarów oddzielnego pułku. Na utrzymywanie sił pokojowych na Bałkanach wydawano około połowę kwoty na roczną działalność pokojową (rocznie jest to 0,5 mld. rubli).

³³ *Stenogramma wystuplenija Ministra inostrannyh diel RF I.S. Iwanowa na prieskonferiencyi w Prisztinie 20 maria 2001 g.*, „Informacyonnyj biuleteń” z 21 III 2001, www.ln.mid.ru/ns-dos.nsf/8aa6d005cdf4b79432569e70041fdc5/432569d800223f3443256a16004da6f9?OpenDocument/.

Razem z wycofującymi się żołnierzami wywieziono większość wojennego sprzętu. Zostało około 600 osób w składzie 7 oddzielnych grup operacyjnych, grupy powietrznej i szpitala polowego³⁴.

Tak jak i z Bośni, Rosjanie wycofali się w 2003 roku z misji KFOR. Tłumaczono to zmianą sytuacji w regionie i przesuwaniem charakteru misji z wojskowej na polityczną. Wojskowi zaprzeczali, że ma to związek z planowanym zakończeniem działalności pokojowej rosyjskich żołnierzy w najbliższych latach i zmianami w strukturze mobilnych sił.

Ostrą reakcję Moskwy, w tym prezydenta Putina, wywołały starcia w Kosowie w marcu 2004 roku, skierowane w większości przeciwko społeczności serbskiej, nielicznej już zresztą w prowincji. Prezydent proponował nawet, aby społeczność międzynarodowa zareagowała, podobnie jak w 1999 roku, tym razem biorąc w obronę Serbów. Z Moskwy nadal płyną głosy, że położenie ludności niealbańskiej nie polepsza się, a ostatnie wydarzenia mogą nie być przypadkowe, ale mogą się powtórzyć. Co do niebezpieczeństwa proklamowania niezależności przez Albańczyków, w niekontrolowanej już właściwie przez władze w Belgradzie prowincji, zastępca ministra spraw zagranicznych Czizow uspokajał, że Rada Bezpieczeństwa ONZ może w rezolucji zakazać państwom uznania takiego aktu (za przykład podał tu uznaną tylko przez Turcję część Cypru)³⁵. Rosjanie jednak stracili już jakkolwiek wpływ na wydarzenia na półwyspie, nie wypracowali racjonalnej linii politycznej. Pogodzili się z utratą swoich wpływów na rzecz USA i państw europejskich.

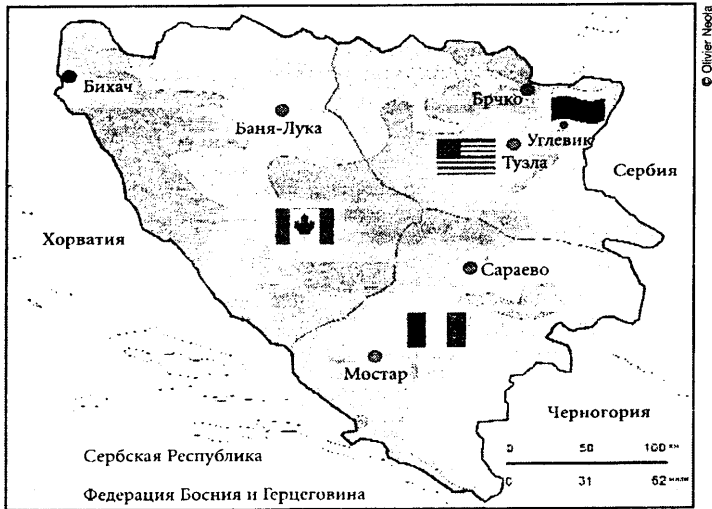
Jedno nie podlega jednak wątpliwości, nie pozwolą na zmiany granic w regionie, blokując je na szczeblu dyplomatycznym.

³⁴ M. Kożemiakin, *Rossijskije wojennyje...*, www.sv-rus/articles/070.htm/.

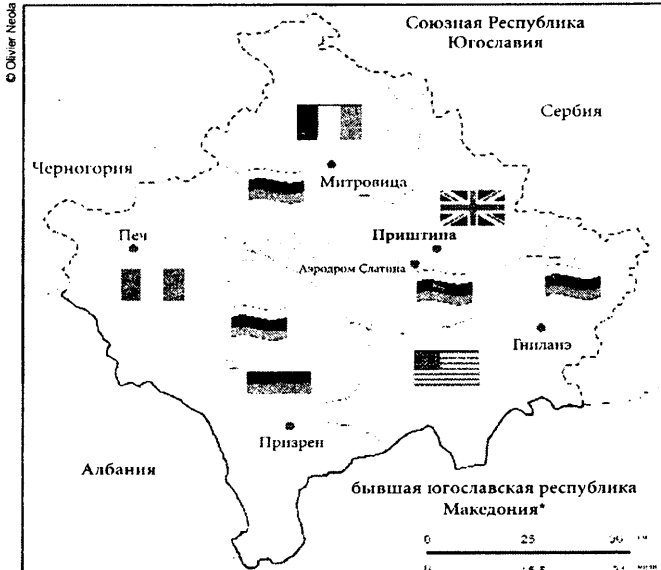
³⁵ *Sytuacja w Kosowo i Mietochii wyzywajet sierjożnuju ozabocziennost oficjalnoj Moskwy*, 15.10.04, www.rian.ru/rian/intro.cfm?nws_id=707591/.

Aneks

Мапа 1. Удział żołnierzy rosyjskich w misji SFOR



Мапа 2. Удział żołnierzy rosyjskich w misji KFOR³⁶



* Турция признает Республику Македонию под ее конституционным названием

³⁶ *NATO i Rossija – partniory po mirotworcziestwu*, NATO – otdiel informacyjnojj priessy, luty 2001, s. 2 i 3.